

ZAKONNIK Z WYOBRAŹNIĄ DUSZPASTERZA

Rozmowa z o. Jerzym Tomzińskim OSPPE, którą przeprowadził w dniu 10 marca 2008 roku o. Jan Mazur OSPPE, redaktor naczelny „Dissertationes Paulinorum”

Ojciec Jerzy Jan Tomziński urodził się 24 listopada 1918 roku w miejscowości Przystajń k. Kłobucka; w Zakonie Paulinów otrzymał habit 5 sierpnia 1935 roku, śluby zakonne złożył 6 sierpnia 1936 roku, święcenia kapłańskie przyjął 16 kwietnia 1944 roku, zaś w latach 1963-1975 pełnił urząd przełożonego generalnego (generała). Jest doktorem prawa kanonicznego – absolwentem Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie.

Ojciec Generale, chciałbym, abyśmy podczas naszej rozmowy sięgnęli pamięcią wstecz, obejmując nią ludzi, którzy uczestniczyli w pisaniu historii Jasnej Góry w okresie II Rzeczypospolitej i w dramatycznym czasie okupacji hitlerowskiej. Konkretnie chodzi mi o postać ojca Piusa Przeddzieckiego, kapłana i zakonnika, który – poza wymuszonymi przez carat pobytami za granicą – niemal całe swoje życie zakonne spędził na Jasnej Górze, zaś w latach 1931-1942, czyli aż do śmierci pełnił urząd przełożonego generalnego Zakonu. Ojciec Generał należy dziś do grona bardzo nielicznych mnichów paulińskich, którzy pamiętają o Przeddzieckiego, gdyż osobiście zetknęli się z nim jako swoim przełożonym. W związku z tym ośmielę się postawić kilka pytań związanych właśnie z osobą o. Piusa. Najpierw pytanie natury ogólnej: Jakie wspomnienia towarzyszą Ojcu Generałowi w momencie, kiedy przywołujemy postać tego jakże nieprzeciętnego zakonnika?

Tak się złożyło, że o. Pius Przeddziecki był generałem w czasie mojej młodości paulińskiej. Do Zakonu zgłosiłem się w czerwcu 1931 roku. Przyjmował mnie wtedy na Jasnej Górze o. Piotr Markiewicz, ówczesny generał paulinów. Natomiast już we wrześniu tego roku odbyła się kapituła generalna, notabene pierwsza w Polsce odrodzonej, podczas któ-

rej na urząd generała powołano właśnie o. Piusa. Ja liczyłem wtedy 13 lat. Byłem juwenistą, a więc kimś w rodzaju ucznia niższego seminarium duchownego. Kiedy wspominam o. Piusa, to jakoś kojarzę go z czasem mojej młodości w Zakonie. Pośród takich myśli jest zawsze wiele miejsca na sentymenty...

Pewne wydarzenia doświadczane w młodości, których waga wydaje się nam być niezwykła, utrzymują się w pamięci na długie lata. Czy wybór o. Piusa na generała Zakonu był takim wydarzeniem?

Trudno mi w tej chwili powiedzieć, jak przeżywałem ten wybór mając 13 lat. Dopiero byłem na etapie wchodzenia w życie zakonne. Jednak po latach, jak to sobie teraz przypominam, wśród paulinów panowało przeświadczenie, że o. Pius jest generałem wyjątkowym, który stworzył Zakon na nowe wyzwania stojące przed Kościołem.

W czym ta wyjątkowość najbardziej się wyraziła?

O. Pius nadał Zakonowi zupełnie nowy kierunek. Można powiedzieć, że odszedł od linii o. Piotra Markiewicza. Jego Poprzednik reprezentował kierunek ściśle monastyczny, pustelniczy, który w realiach tamtych czasów zaczął przybierać formy karykaturalne. Na przykład literalne przestrzeganie milczenia zakonnego odbierane było, zwłaszcza przez młodsze pokolenie paulinów, jako praktyka dziwaczna. W czasie *silentium* porozumiewano się bowiem przy pomocy kartki lub na migi. O. Markiewicz pilnował zasady, iż paulini mogą podejmować czynne duszpasterstwo tylko we własnych kościołach. Przykładowo na głoszenie kazań w kościołach niepaulińskich potrzebna była zgoda generała. Takich uciążliwych przepisów było wiele, i dlatego powoli dojrzewała myśl o pewnej odnowie życia paulińskiego, którą odważnie zapoczątkował o. Pius. Jednak nie chciałbym, aby moją wypowiedź rozumiano jako krytykę o. Markiewicza. Nic podobnego! Uważam go za wielkiego paulina, któremu należy się ogromny szacunek. Podtrzymywany przezeń styl życia zakonnego wynikał z uwarunkowań historycznych, zwłaszcza tych, które na długie lata rzuciły cień na całą wspólnotę paulińską. Mam na myśli słynną sprawę o. Damazego Macocha, której tragiczny finał nastąpił w 1910 roku. [Chodzi o bratobójcze wydarzenie na Jasnej Górze mające swój dalszy ciąg w pokazowym procesie piotrkowskim zakończonym w 1912 roku]. Poczucie wzmożonej obserwacji u o. Markiewicza wię-

ło się właśnie stąd, że wciąż miał on w pamięci to, co stało się w 1910 roku. Nie był on w tej postawie odosobniony. Należy bowiem pamiętać, że o ścisłe przestrzeganie obserwacji dbali na ogół zakonnicy rekrutujący się z grona księży diecezjalnych, charakteryzujących się czymś w rodzaju gorliwości neofity. Tego rodzaju gorliwość zwykle bywa obciążona przesadą.

W tej sytuacji jak wyglądała postawa o. Piusa? Czy można mówić o przesadzie w drugą stronę?

Na pewno nie! O. Piusowi też zależało na zachowaniu tożsamości paulińskiej, której korzenie są pustelnicze. Nie burzył tradycji zakonnej, lecz jej strzegł, ale z wyobraźnią duszpasterza. Mógł sobie na to pozwolić z uwagi na szacunek, jakim darzyli go współbracia. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że jego osobowość była niezwykle silna i zarazem bogata, czym wzbudzał u współbraci nie tylko jak już wspomniałem szacunek, ale także uznanie i miłość. Pamiętajmy, że był to człowiek utrzymujący szerokie kontakty z ludźmi tej miary, co o. Maksymilian Kolbe, o. Honorat Koźmiński czy o. Rafał Kalinowski. A propos św. Maksymiliana Marii Kolbego, to chciałbym nadmienić, że o. Pius będąc pod wrażeniem jego dzieł, chciał z Jasnej Góry uczynić centrum na wzór Niepokalanowa. Była to wizja, której zamiar realizacji z czasem musiał zostać skorygowany, bo Jasna Góra ma przecież swoją specyfikę, której zignorować nie można.

Gdy dziś po wielu dziesięcioleciach wspominamy o. Piusa, na myśl przychodzą jego liczne inicjatywy i dzieła podjęte dla dobra Kościoła i Zakonu. Które z nich należałoby, zdaniem Ojca Generała, szczególnie podkreślić?

O. Przeddziecki jako generał zadbał o odnowę Zakonu na Węgrzech. Ponadto utworzył dom studiów w Rzymie, wysyłając na studia młodych zakonników, m. in. o. Ludwika Nowaka, o. Józefa Jaskółskiego (Japowicza) czy o. Polikarpa Sawickiego. Dziełem o. Piusa był także Juwenat w Krakowie na Skałce. W 1934 roku ukończył bowiem budowę modernistycznego gmachu według projektu Adolfa Szyszko-Bohusza – siedzibę paulińskiego gimnazjum męskiego na prawach szkoły państwowej wraz z internatem, co zaczęto określać mianem „juwenatu” Trzeba od razu powiedzieć, że tuż przed wojną były w Krakowie tylko

dwa licea (gimnazja) na najwyższym poziomie: nasze paulińskie (kształcące nie tylko kandydatów do Zakonu) i Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi. Władze miejskie szczyliły się istnieniem tych szkół, chętnie pokazując je gościom zagranicznym. Ponadto należy jeszcze zauważyć, iż o. Pius kierując paulinów na studia do Rzymu, przygotował przyszłą kadre do utworzonego w 1938 roku zakonnego Instytutu Filozoficzno-Teologicznego w Krakowie.

Nie ulega więc wątpliwości, że o. Przeddziecki zaznaczył swoją niezwykłą aktywność wewnątrz Zakonu. Jednak misja paulińska tradycyjnie wybiega poza wspólnotę Kościoła, ogarniając sprawy społeczne i narodowe, nie omijając także i państwowych. Jak pod tym względem wyglądała rola i miejsce o. Piusa?

Najpierw chciałbym powiedzieć, że o. Pius miał wielki autorytet wśród Episkopatu. Nie tyle wynikał on z faktu sprawowania urzędu generała Zakonu, ile z odpowiedniej postawy. Już samo nazwisko „Przeddziecki” robiło wrażenie. W wielu środowiskach sama jego obecność budziła respekt. To chyba było coś więcej niż tylko silna osobowość. O. Pius był człowiekiem głębokiej wiary. A poza tym miał wiele wycucia i taktu w kontaktach z ludźmi. Swoją delikatnością i zarazem pryncypialnością zjednywał sobie zaufanie, o czym świadczą garnące się do niego rzesze penitentek. Miał duże wycucie polityczne. Nie prowadził otwartej walki, ale mimo wszystko potrafił być pryncypialny. W Zakonie mówiło się, że kiedy w 1938 roku przyszło pismo z kancelarii Rządu sugerujące, by zaprosić przedstawicieli Rządu na Jasną Górę celem złożenia hołdu Matce Bożej, wtedy o. Pius miał odpisać: „Królowa chętnie przyjmuje hołdy, ale o hołdy nie prosi” Była to dyplomatyczna odpowiedź, jakże powściągliwa, z uwagi na dość rozpowszechnione przekonanie, iż Rząd zdominowany jest przez masonów.

Analizując duchowość o. Piusa, można uznać go za wielkiego krzewiciela kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. To szczególne nabożeństwo po części inspirowane było prywatnymi objawieniami sługi Bożej Rozalii Celakówny. Czy Ojciec Generał mógłby się do tego rysu jego pobożności jakoś ustosunkować?

Pamiętam jego listy okólne kierowane do współbraci zakonnych poświęcone kultowi Serca Pana Jezusa. Rzeczywiście bardzo był w tę

sprawę zaangażowany. Pisał o tym nawet do kardynała Hlonda. Jednak w moim przekonaniu cała ta pobożność inspirowana była przez ks. Zygmunta Dobrzyckiego, naszego paulińskiego oblata, który ostatecznie paulinem nie został. Osobiście nie jestem do końca przekonany o słuszności jego starań, promujących prywatne objawienia tej świątobliwej mistyczki. Ostatecznie kult Najświętszego Serca Jezusowego nie przyjął się w Zakonie. Rzecz jasna, nie przyjął się w tej mierze, w jakiej usiłował go wszczepić o. Pius pozostający pod niemałym wpływem ks. Dobrzyckiego.

Gdy przystuchuję się temu, co Ojciec Generał mówi o swoim niedysiejszym Poprzedniku, odnoszę wrażenie, iż rozmawiamy o człowieku, który był wielkim humanistą. Chodzi mianowicie o jego otwarcie się na drugiego człowieka w postawie niezwyklej troski o wymiar zarówno nadprzyrodzony jak i przyrodzony, doczesny, ziemski. Czy moja intuicja jest trafna?

Jak najbardziej! O. Pius potrafił zauważyć ludzkie potrzeby. Był duszpasterzem, ale także i społecznikiem. Wydaje się, iż trafnie ocenił sytuację swojego czasu. Był przekonany, że Zakon wszedł w nowy okres historii Kościoła. Miał odwagę otworzyć się na wyzwania nowych czasów. Można powiedzieć, że należał do wrażliwych na znaki czasu prekursorów Soboru Watykańskiego II. O. Pius widział potrzebę gruntownej formacji religijnej inteligencji katolickiej. Stąd jego aktywność duszpasterska wśród nauczycielstwa, głównie na forum sodalicii mariańskiej. Troszczył się także o religijną formację młodzieży. Przykładem jest utworzone w Krakowie przy sanktuarium skałecznym Stowarzyszenie św. Julii (tzw. julitki). Niezwykle interesujący, jak na owe czasy, jest jego stosunek do kwestii żydowskiej. Nie krytykował, nie prowadził polemik słownych, ale budował silny grunt dla tożsamości polskiej i katolickiej. Przykładem pod tym względem są właśnie julitki – organizacja zrzeszająca dziewczęta, które pracowały jako służące w domach żydowskich.

Zatrzymajmy się jeszcze nad humanistyczną wrażliwością o. Piusa. Jakoś mi się wydaje, że jego stosunek do człowieka odbiegał nieco od panujących standardów, które charakteryzowały się po prostu duchem swojego czasu. Czy w jego stosunku do człowieka było coś ujmującego i zarazem oryginalnego?

O. Pius był osobowością, z której emanował szacunek dla człowieka. Jego humanizm wyróżniał się na tle ówczesnych surowych praktyk zakonnych, naznaczonych częstym milczeniem, przebywaniem sam na sam z Bogiem w celi zakonnej, na skutek czego wzajemny kontakt współbraci ograniczony był do minimum. O jego stosunku do człowieka niech zaświadczą dwa wydarzenia, które akurat mam teraz w pamięci. Otóż w latach trzydziestych prefektem kleryków na Skałce był o. Polikarp Sawicki. Jest taki wymóg, praktykowany zresztą do dziś, że prefekt co jakiś czas musi sporządzić dla generała pisemne sprawozdanie o kleryku. Jest to forma opinii. O. Polikarp, by ułatwić sobie tego rodzaju zadanie, pisał opinie bezpośrednio podczas rozmowy kanonicznej z klerykami, na bieżąco wystukując na maszynie treść uzyskanych informacji wraz z nasuwałymi mu się uwagami. Gdy o. Pius dowiedział się o tym, natychmiast zwolnił go z pełnionej funkcji prefekta. Był wszakże wtedy generałem. Było dlań nie do pomyślenia, by w ten sposób sformalizować opinię mającą przecież fundamentalne znaczenie, jeśli chodzi o cały proces formacji zakonnej i kapłańskiej. Uważał, że z klerykiem trzeba nade wszystko rozmawiać, a sam zapis rozmowy to już winna być sprawa absolutnie wtórna, odbywająca się poza klerykiem. Wedle jego wyczucia, takiego stylu domaga się respekt dla podmiotowości formowanych seminarzystów. Jeśli chodzi o drugie wydarzenie, to dotyczy ono listu z życzeniami imiennymi, jaki klerycy paulińscy wysłali do o. Piusa, pełniącego wówczas urząd generała. Pod tekstem życzeń alumni podpisali się mało starannie, pismem nieczytelnym. Solenizant szybko skierował na ręce prefekta podziękowanie za serdeczną pamięć, ale jednocześnie zapytał o nazwiska tych, którzy podpisali się pod życzeniami, gdyż – jak zauważył – podpisy były nieczytelne. Jako generał mógł przecież pryncypialnie zwrócić im uwagę, udzielić pouczenia... Uczynił to jednak z właściwą sobie delikatnością i respektem dla godności młodych ludzi. To jego podejście, jakże odbiegające od ówczesnych standardów wychowawczych, właściwie odebrali klerycy, od razu pojmując, iż tego rodzaju życzenia należy podpisywać czytelnie.

Czy można by zatem powiedzieć, że o. Pius szanował przeszłość - całą tradycję zakonną, nie zaniedbywał szans teraźniejszości i patrzył z nadzieją w przyszłość?

Nie tylko patrzył w przyszłość, ale miał jakąś profetyczną wizję przyszłości Zakonu, którą konsekwentnie starał się przybliżyć. Był nie-

wątpliwie generałem nowych czasów. Można powiedzieć tak: generałat o. Piotra Markiewicza był jakby zamknięciem pewnego etapu w dziejach Zakonu, który definitywnie przeminął wraz z nadejściem Soboru Watykańskiego II. O. Pius przygotował Zakon właśnie na te nowe czasy, choć zmarł na długo przed nadejściem przemian w duchu soborowym.

Kończąc tę naszą rozmowę, chciałbym prosić Ojca Generała o jakąś refleksję końcową, która streszczałaby w sobie duchową sylwetkę o. Piusa jako kapłana i zakonnika. Czy w ogóle możliwa jest tego rodzaju – że się tak wyrażę – synteza jego życia?

Pamiętam, jak przed laty w gronie współbraci zakonnych prowadziliśmy dyskusję na temat o. Przeddzieckiego. Było to już po jego śmierci. Pojawiły się kontrowersje odnośnie do kierunku, jaki nadał Zakonowi o. Pius podczas swojego generałatu. Tego typu zastrzeżenia wysuwał głównie o. Piotr Markiewicz, pełniący wówczas po raz kolejny urząd generała. Okazało się, iż wspomnienie o. Piusa niemal natychmiast wywołało poruszenie w gronie współbraci. Została bowiem dotknięta struna, która okazała się na tyle czuła, że spowodowała wybuch szczerości. Uczestniczący w rozmowie o. Klemens Izdebski, paulin z niemalym już stażem zakonnym, powiedział: „Myśmy kochali ojca Piusa” Ja myślę, że to świadectwo wystarczy, by podsumować naszą rozmowę.

Dziękuję za poświęcony mi czas i za cenne uwagi. Bóg zapłać!